WIARUS POLSKI.

Nr. 5. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. Rok 3.

Dziś: Eufrozyny p. Jutro: Pawła I pust.

Bochum, sobota, 14 stycznia 1893.

Słońca wschód: godz. 8 min. 0 Słońca zachód: godz. 4 min. 15

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 336, nr. 97.

„Caecilia“ przeciw kościelnemu śpiewowi ludowemu na Górnym Slązku.

W Wrocławiu u Goerlicha rozpoczął z Nowym rokiem wychodzić miesięcznik, poświęcony katolickiemu śpiewowi kościelnemu, pod tytułem „Caecilia“. Zaraz w pierwszym numerze umieściło to czasopismo dwa artykuły, pisane w tonie żartobliwym i urągającym, a wymierzone przeciw śpiewowi polskiemu w kościołach górnośląskich. Nawiązane są te artykuły do „Głosu z ludu“, zamieszczonego w „Katoliku“, a zawierającego ubolewanie nad tem, że w niektórych kościołach Górnego Slązka usuwają śpiew polski i wprowadzają na jego miejsce łaciński. Odwołują się autorowie artykułów na dekreta Stolicy apostolskiej, rozporządzające, aby podczas Mszy św. i wystawienia Najśw. Sakramentu śpiewano po łacinie. Wspominają też o wyjątkach, które potwierdziła Stolica apostolska, ale tych wyjątków autorowie artykułów nie chcą stósować do kościołów górnośląskich. Czyż to jest bezstronne?

W jednej z wspomnianych rozpraw „Cecilii“ przytoczony jest rozsądny artykuł, ogłoszony w tej samej sprawie w celu uspokojenia ludu górnośląskiego przez „Schles. Volkszeitung“. Powiedziano tam, że naprzew. Książę Biskup wrocławski nie występował nigdy przeciw ludowemu śpiewowi, że owszem nie tail się z tem, iż go podczas wizyt pasterskich budował zawsze ludowy śpiew polski, w którym widział skuteczny środek do potrzymywania religijności w ludzie. Serdecznie za to jesteśmy wdzięcznymi naprzew. księciu Biskupowi, ale nie rozumiemy, dla czego autor artykułu w „Caecilia“ przytacza to z gazety śląskiej; bo zamiast się oprzeć na zdaniu swego własnego Arcypasterza, zamieszcza w następstwie obce dekrety i orzeczenia przeciw śpiewowi ludowemu, ogłaszane tu i owdzie ze specyalnych powodów.

Niestety na domiar złego autor drugiego artykułu w „Caecilia“ odważył się wypowiedzieć oszczerstwo, które oburzeniem przejąć musi serce każdego Polaka i w ogóle każdego sprawiedliwego człowieka. Otóż aby dowieść jak szkodliwem jest dla Polaków trzymanie się rodzinnych zwyczajów w nabożeństwie i domaganie się polskiego śpiewu, powiada co następuje: „Wiadomo, że Polacy w domu okazują wielką gorliwość religijną; gdy się jednak znajdują w obcych stronach, w dyasporze protestanckiej, nie odpada nikt tak łatwo od wiary jak Polacy“. Do tego dodaje wrzekome oświadczenie jakiegoś zakonnika, jakoby w Berlinie na 60,000 urzędowo znanych, moralnie zepsutych dziewcząt było 40,000 Polek. Na to „Kuryer Pozn.“ tak odpowiada:

„Najprzód w zasadzie okoliczność, że Polacy na obczyźnie obojętnieją we wierze, jest chyba dowodem na to, iż prosty człowiek do nabożeństwa swego potrzebuje rodzinnej zachęty, sposobów do serca mu przemawiających, że się między obcymi obcym czuje, że nie rozumiejąc języka obcego i wygłoszonego w nim kazania, zapomina powoli to, co mu swoi wprost do serca kładli. Czyż możecie żądać, aby prosty człowiek był filozofem, któremuby zawsze wystarczały do nabożeństwa wewnętrzne pojęcia religijne nie zacierające się, podtrzymywane własnem samodzielnem myśleniem? Czyż cały Kościół katolicki nie używa zewnętrznych wspaniałych obrządków właśnie dla tego, aby podtrzymywać wewnętrzne ciepło religijne? Czyż te obrządki nie są tem milsze sercu, im więcej swojskie? Czyż znajdziecie człowieka prostego innej, jak polska narodowości, który się między obcymi sobie językiem i zwyczajami nie będzie równie czuł obcym? Czyż można się dziwić, że Polak, któremu odbierają język w szkole i urzędzie, który nie rozumie tego, co mu prawią w szkole, urzędzie, pragnie przynajmniej w kościele nie być obcym i uciśnionym i swe gorące uczucia i swe skargi Bogu wypowiadać w miłym sobie ojczystym języku? Czyż chcecie mu Kościół zbrzydzić jeszcze i gwałtem go popchnąć tam, gdzie go wabią społeczni kusiciele?... A teraz stwierdzić musimy, że twierdzenie autora o owych 40 tysiącach prostytutek (nierządnic) Polek jest lekkomyślnie wypowiedzianem oszczerstwem. Pisaliśmy umyślnie do Berlina (ztąd opóźnienie niniejszego artykułu), aby się dowiedzieć liczb autentycznych (wiarogodnych). Otóż w Berlinie zameldowanych na policyi prostytutek jest obecnie niespełna 7000 (liczba ta dyferuje często o 5—8%); oprócz tego istnieje w Berlinie podług sądu policyi do 8000 kobiet nie pod kontrolą policyi, które się nierządem tajemnie trudnią. Co do polskiego żywiołu, to zaręczają, że liczba 10% jest prawdopodobnie za wysoką; dokładniejszej liczby same policya nie zna. Jakimi sposobami wyrachował autor 40 tysięcy? Wypowiadamy niniejszem oburzenie nasze i domagamy się energicznie, aby autor to niechrześciańskie oszczerstwo co prędzej na tem samem miejscu odwołał. Naród polski nie zasłużył sobie na to, aby go w ten sposób po gazetach publicznie szkalowano!...“ „Pielgrzym“ dodaje od siebie:

„My do tych uwag „Kuryera Pozn.“ jeszcze to dodajemy. Otóż choćby liczba moralnie zepsutych Polek w Berlinie była rzeczywiście stósunkowo bardzo wielka, to nie dowodziłoby to niczego przeciw Polakom wogóle. Albowiem powszechnie wiadoma rzecz jest, że przy obecnej skłonności do wędrówek do Berlina wyprowadzają się po największej części najgorsi ludzie. Że zaś lud na obczyźnie łatwo traci wiarę i obyczaj, to stósuje się nie do samych Polaków, lecz przynajmniej w tej samej, jeżeli nie w większej mierze do Niemców katolików. „Ermländ. Ztg.“ kilkakrotnie wyraziła ubolewanie, że katolicy niemieccy, skoro wyjdą z Warmii właściwej i zamieszkają między innowiercami, choć tylko w Królewcu albo Kwidzynie, obojętnymi się stawają co do wiary. Tę myśl tyle razy wypowiedziano w „Ermländ. Ztg.“, że nareszcie ktoś tam po łacinie napomniał korespondentów, żeby takich brudów na jaw nie wywłóczyli i na szyderstwo innoplemieńców nie wystawiali. Doświadczenie uczy, że nawet Westfalczycy katoliccy, choć mają wrodzony hart duszy, na obczyźnie oziębiają w wierze, jeżeli nie z katolikami lecz innowiercami dłuższy czas przestawają.

Jeżeli tedy „Caecilia“ takie artykuły umieszczać będzie, jak w pierwszym numerze, to będzie szkodliwą dla społeczeństwa; i niech się nie dziwi, że u nas nie znajdzie czytelników.“ (Nasze uwagi podamy w następnym numerze „Wiarusa“.

W sprawie równouprawnienia w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Kiedy przed trzema laty wakowało miejsce dyrektora w Sremie, spodziewano się powołania katolika na dyrektora, jednakże prowincyonalny radzca szkolny Polte prędko znalazł pod ręką protestanta. W Gnieźnie są sobie równe szkoły, lecz nie nauczyciele pod względem wyznania: katoliccy nauczyciele są w mniejszości. We Wschowie, Nakle i Pile jest parytetyczny charakter zaznaczony przez jedną tylko siłę nauczycielską. W Rawiczu nie ma nawet żadnej. W Nakle reprezentuje katolicyzm ożeniony subdyakon. We Wschowie zresztą dopiero po kilkakrotnych przedstawieniach ks. Arcybiskupa Dindera wreszcie ustanowiono katolika. Rawicz do przeszłego roku miał katolika w szkole realnej. Ten pan pomimo kwalifikacyi i sposobności nie otrzymał stopnia wyższego nauczyciela. Kiedy mu ostatecznie musiano dla przyzwoitości udzielić tej promocyi, przeniesiono go z Rawicza. Rawicz jest teraz parytetyczny bez żadnego katolika. Nawet katolickiego nauczyciela religii nie było tam przez cały rok. Ze Gniezno przed 2 laty otrzymało katolickiego dyrektora, zawdzięczać to należy katolickiemu miejscu centralnemu. W Poznaniu uważano tylko protestanta za kwalifikującego się na to stanowisko.

Gdy się rzuci okiem na te stósunki, to jest się zdumionym usuwaniem i krzywdzeniem, jakie znosić muszą katolicy w W. Ks. Pozn. A jednak my katolicy tworzymy znaczną większość i jesteśmy tubylcami!

Chcemy jeszcze załatwić się z jednym zarzutem, który można wysnuć z liczb powyższych. Można by nam powiedzieć: Macie w obec 2897 protestanckich tylko 1669 katolickich uczniów w gimnazyach, a zatem macie prawo do mniejszej tylko liczby stanowisk nauczycielskich. Liczba katolickich nauczycieli atoli nie odpowiada nawet liczbie uczniów. Obecnie bowiem przypada na jednego katolickiego nauczyciela 22, na protestan. zaś tylko 18 uczniów. Na przewagę protestanckiego żywiołu wśród uczniów nie należy się powoływać, ponieważ jest ona sprowadzoną tylko sztucznie. Katolicy nie mogą współzawodniczyć ze swymi protestanckimi współobywatelami. Ci bywają wszędzie uprzywilejowani. Jak wiadomo, ma ta dzielnica prawie wyłącznie protestanckich urzędników. Oficerowie, urzędnicy pocztowi, kolejowi, celni i sądowi są prawie sami protestanci.

Z tąd pochodzi ta wielka ilość protestanckich synów urzędników w gimnazyach. Między 115 protestanckimi abituryentami w 1892 roku było nie mniej jak 56 synów urzędników, między 49 katolickimi naliczyliśmy tylko 13. Powtóre: szkoła udziela ułatwień prawie wyłącznie tylko protestanckim, tu i owdzie niemiecko-katolickim uczniom. Polski uczeń, któryby otrzymywał wolną naukę albo stypendyum, jest białym krukiem. Na takich muszą się składać sami biedni katolicy polscy. Dochodzi to nawet tak daleko, iż nawet z czysto katolickiego funduszu alumnackiego udziela się po części wsparcia protestantom. Są to owe pieniądze, z których przed 1875 r. wspierano katolickich uczniów, jako przyszłych teologów. Sądzimy, że przyzwoitość nakazuje, aby fundusz ten zachowano dla katolików. Nie poruszamy tego, jak rzeczy stoją na punkcie sty-

pendyów i zwalniania od opłaty szkólnego; podpadającą atoli wydaje się niejasność administracyi w tej sprowie. Kolegia nauczycielskie nie mają nic do nadmienienia przy przyznawaniu wsparć dla dobrych uczniów. Derektor rozstrzyga sam o tem. Widocznie nie ma nic przeniknąć do wiadomości szerszej publiczności. Zdaje nam się, że taka sprawa nie powinna się lękać blasku dziennego. Po trzecie należy uwzględnić, że niemiecki język wykładowy utrudnia polskim uczniom naukę. Muszą oni nieraz opuszczać gimnazum z niższej klasy, ponieważ brak wprawy w niemieckiem nie daje widoków postąpienia naprzód. Po czwarte jest także katolicka ludność biedną i doprowadza ją się do coraz większego zubożenia przez kolonizacyą, usuwanie od donośnych urzędów państwowych itd.

Wszystkie te okoliczności sprowadzają zmniejszanie się liczby katolików w gimnazyach. Okoliczności te atoli wywołała wroga katolikom i Polakom polityka szkólna. Nie dają one jedokże państwu żadnego prawa do oddawania w ręce protestantów wszystkich wyższych szkół. Jego obowiązkiem jest wykonywać justitiam distributivam (sprawiedliwość równie rozdzielającą) i przeprowadzić także w czynie zasadę równouprawnioną. Katolicy przesycili się gospodarką pastorską, która się szerzy w gimnazyach na prowincyi. Możemy stwierdzić, że między katolickimi mieszkańcami, jak i wśród katolickich nauczycieli gimnazyalnych panuje wielkie rozgoryczenie. Żaden katolik nie chce studyować filologii, ponieważ nie ma dla niego stanowiska. Trzy zakłady katolickie są obsadzone a w „parytetycznych“ nie ma dla katolików miejsca. U panów będących już w służbie znika ochoczość dla zawodu coraz bardziej, ponieważ nie ma widoku na podwyższenie stanowiska. Należy mieć nadzieję, że w Berlinie niebawem zbadają parytetyczność W. Ks. Poznańskiego i dowiodą, że germanizowanie nie równa się protestantyzowaniu.“

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Cesarz, jak już pisaliśmy, pojechał do Sigmaringen na wesele rumuńskiego następcy tronu Fryderyka z księżną edymburską. Cesarz prowadził pannę młodą do ołtarza. Ślub młodej parze udzielił proboszcz katolicki, a mowę przedślubną powiedział arcyopat OO. Benedyktynów O. Placydus z Beuron. Z tego się można domyślać, że pan młody przyrzekł dzieci wychować po katolicku, a nie w wierze schizmatyckiej. Cesarz udzielił następcy order czarnego orła. — Z Sigmaringen udał się cesarz 11 bm. nagle do Strasburga w Alzacyi. Na dworcu wsiadł na konia i zaalarmował cały garnizon i odebrał paradę, która się świetnie udała. Następnie oddał wizytę księżnie Hohenlohe. (Księżę pojechał do chorego brata do Raciborza), przenocował w swym wagonie i 12 bm. udał się do Karlsruhe w odwiedziny do księstwa badeńskiego. — Sejm pruski radził 11 bm. o projekcie szkólnym. Ks. Jażdżewski żalił się na nędzne stósunki szkólne w stronach polskich. Minister oświaty dr. Bosse odpowiedział, że rząd nie może zaprowadzić polskiego wykładu, „bo by przez to zbytnia agitacya polska urosła. Tego zaś żaden pruski minister nie może popierać, bo by to znaczyło tyle, co podcinać gałęź, na której się siedzi“. (?!) A więc nic się nie zmieni. O ukazie p. Schwalbego (zobacz Poznań) nic p. minister nie wiedział. — Przy projekcie, aby księża w dozorach kościelnych po lewej stronie Renu byli przewo dniczącymi, przypomniał ks. Jażdżewski sejmowi, że i w Poznańskiem księża w dozorach kościelnych nie mają prezydentury. — Minister finansów Miquel przedłożył 12 bm. sejmowi etat, który wynosi 1835½ miliona, a niedoboru 56 milionów 800 tysięcy mr; przeszłoroczny etat miał niedoboru 42 milionów i 800 tysięcy mrk. — Koszta budowy nowego parlamentu wynoszą 21 milionów i 100 tys. m. — Parlament radził wczoraj 12 bm. o bezrobociu. Liebknecht socyalista żądał okazyi pracy, odpoczynku niedzielnego, usunięcia robót dzieci, organizacyi robotników i mówił o strejku nad Saarą. Minister v. Bötticher odpowiedział, że rząd nie widzi tak wielkiej biedy. — Kanclerz Caprivi miał znaczną mowę w komisyi radzącej nad projektem wojskowym, lecz czy projekt przejdzie, można wątpić. — Z **Rzymu** donoszą, że Włochy chcą Tarent na południu obrócić w fortecę. W Genua podpalono dom wystawny na cześć Kolumba. Rząd włoski, aby szykanować pielgrzymów, chce ich uważać jako podejrzanych o cholerę. — Włoski organ wojskowy „Esercito Italiano“ domaga się gwałtownie szybkiego wprowadzenia karabinów o małym kalibrze, bo dalsze odwlekanie tej sprawy może sprowadzić nieobliczalne straty w czasie wojny. — W **Paryżu** obawiano się 10 bm. rewolucyi. 10.000 piechoty i 3,000 kawaleryi stało w pogotowiu, lecz anarchiści cicho siedzieli.— Obecnie toczy się proces przeciw Lesseps'owi i towarzyszom o oszukaństwa w sprawie panamskiej. Lesseps wyznał, że płacił pieniądze, bo mu przyłożono nóż do gardła, jak zbójce, gdy kogo napadną w lesie. Aresztowano Eiffela, słynnego budowniczego wieży. Ministerium jeszcze się nie utworzyło; zamieszanie jest coraz większe. — W **Hiszpanii** jest wielka bieda, bo nie ma pieniędzy. — Z **Warszawy** donoszą o nowych aresztowaniach akademików. — W **Szwecyi** odbywały się wybory do tzw. „ludowego parlamentu“. Zwyciężyli wszyscy kandydaci, postawieni przez socyalistów, pomiędzy nimi dwóch liberałów i 12 socyatistów, wśród których znajduje się jedna kobieta.

Z stron ojczystych.

* **Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** Radca szkólny p. Schwalbe, królewski inspektor powiatowy na miasto Poznań i wsie Jeżyce, św. Łazarza i Wildę wydał rozporządzenie dotyczące prywatnej nauki języka polskiego i ograniczające tenże tak, że się nauka polskiego języka ledwie w niem ruszać może. Ciekawy ten ukaz podamy za „Kuryerem“ dosłownie. Dziś tylko powiadamy tyle, że nauka języka polskiego od tego czasu nosić ma tak wązkie portki, jak nieprzymierzając niektórzy panowie w Westfalii, iż nawet w kościele uklęknąć nie mogą. Ciekawy zaiste dziwoląg! — Według „Pos. Tageblatt“ rozporządzenie powiatowego inspektora szkólnego Schwalbego, dotyczące prywatnej nauki języka polskiego wydane zostało za porozumieniem z król. rejencyą. — Wedle sprawozdania komisyi kolonizacyjnej za rok 1891 zakupiła ona do końca tegoż roku wogóle 58529.11.99 hektarów za ryczałtową sumę 36,070,820 m. 17 fen. Na tej własności swej ulokowała z końcem rzeczonego roku 883 kolonistów na 16.240,72,83 hekt. w cenie ogólnej 10,611.906.64 m. Z tej liczby 883 kolonistów przypada tylko 88 na Niemców katolików, a 797 na Niemców protest., co dowodzi, że kolonizacya ma na celu nie tylko germanizowanie, ale także równocześnie p r o t e s t a n t y z o w a n i e wschodnich dzielnic polskich. Dalej dostarczyły na ową liczbę 883 kolonistów nasze Księstwo i Prusy Zachodnie po 197 i 189, razem 386, reszte zaś 427 dostarczyły przeważnie prowincye, graniczące bezpośrednio z naszemi dzielnicami, choć nie brak również przybyszów z dalszych stron cesarstwa. -- Srogie mrozy narobiły u nas dość szkody. W lasach znajdują zmarzłą zwierzynę, szczególniej zające. Po wsiach namarzło dość kartofli w kopcach, tak samo i warzywa w sklepach. W szkółkach drzewek zniszczało niemało szlachetnych szczepów. W stawach i jeziorach posnęły ryby, bo przeręble w tej chwili zmarzły. Lód bywał często na 2 stopy gruby i taki też za silnych mrozów zwożono do lodowni. — Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich odbyło w poniedziałek dnia 9 bm. walne zebranie, na którem było przeszło 200 osób. Na porządku dziennym były roczne sprawozdania i wybory wydziału, który wraz z stałym patronatem (ks. Stychel i ks. Beisert) stanowi zarząd Towarzystwa. Do wydziału wybrani zostali: na prezesa pan dr. Szymański, na sekretarza p. Muszyński, na jego zastępcę p. A. Nowak, na skarbnika p. M. Nowak, na bibliotekarza p. Grajkowski, na jego zastępcę p. Podalak. Posiedzenie pod przewodnictwem ks. penitencyarza Stychla z powodu długiej procedury wyborów trwało jeszcze pół godziny po północy. Towarzystwo ustawicznie wzrasta.

— **Margonin.** Tutejszą aptekę sprzedał p. W. Kawczyński panu Sikorskiemu z Witkowa za cenę 58,000 mr.

— **Krotoszyn.** W piątek wieczorem powstała na cegielni p. Robińskiego sprzeczka pomiędzy robotnikami Ludwiczakiem, Wojciechowskim i Kurzawskim, podczas której Ludwiczak chwycił za deskę i uderzył nią Kurzawskiego tak silnie, że tenże padł bez zmysłów i następnie w lazarecie umarł. Wojciechowskiego pobił Ludwiczak także znacznie, tak że przez czas dłuższy niezdolnym będzie do pracy. — Według spisu ludności w celach opodatkowania, liczy Krotoszyn 10,933 mieszkańców.

— **Dyrektor** seminaryum rawickiego Karol Kloesel mianowany został radzcą szkólnym i jako taki przekazany rejencyi bydgoskiej.

— **Gostyń.** Na ostatnim sejmiku powiatowym uchwalono pomiędzy innemi wydać z przypadających na powiat gostyński kwot z tak zw. „lex Huene 2650 m. na uregulowanie kanału polskiego, 1070 marek na zakupno apa-

W Brazylii.

(Ciąg dalszy.)

Pragnąc poznać warunki życia i pracy na fazendach, udałem się za radą nieocenionego, a kilkakrotnie wspominanego przezemnie dr. Gada, duńczyka, do Campinasu, w okolicy którego znajdują się liczne i wzorowe plantacye. Byłem zaopatrzony w listy polecające do br. Geralda de Resende i do kilku innych plantatorów. Istotnie, nie można było szczęśliwszego zrobić wyboru. Trzy dni, spędzone w okolicy Campinasu, pozwoliły mi zebrać sporą wiązankę wiadomości i informacyi, z któremi podzieliłem się z czytelnikiem w rozdziale poprzednim.

Oprócz doli wychodźców obecnych na fazendach obchodziły mnie także żywo dawniejsze stosunki, kiedy jeszcze przeważnie pracowali tam murzyni niewolnicy. Przedewszystkiem starałem się zebrać w tym względzie szczegóły u fazenderów. Nasuwało mi się jednak podejrzenie, że jako bezpośrednio interesowani, przedstawiają mi ówczesne stósunki w barwach zbyt różowych, tem więcej, że to, co widziałem o stanie brazylijskiego niewolnictwa, nie przemawiało zbyt pochlebnie o znaczniej większości ówczesnych pracodawców.

Murzyn, z tego co słyszałem, nie był dobrym robotnikiem, ale też nigdzie prawie nie obchodzono się z nim i nie oceniano inaczej, jak jako prostą siłę roboczą. Niewola nie była tylko formą stosunku pracujących do pracodawców, ale zazwyczaj wielce opłakaną rzeczywistością. Tu i owdzie zdarzały się wprawdzie stosunki patryarchalne. Niewolnik czuł się związany ze swoim panem nie tylko węzłami materyalnej zależności, ale i moralnej wdzięczności; stanowił bowiem najpodrzędniejszy wprawdzie, niemniej jednak życzliwy, przedmiot jego opieki i troskliwości. Położenie takie wszakże należało do rzędu bardzo nielicznych wyjątków. Zwykle wiódł on żywot mizerny pod każdym względem; poniewierany, wyzyskiwany, źle odżywiany, łżony i bity, popadał w zupełną apatyę (obojętność) i obowiązki swe spełniał mechanicznie, pod grozą kary. Dawano mu też uczuwać jego opłakany stan na każdym niemal kroku. Nic dziwnego, że w sercu jego zagnieździła się niechęć ku białym, częstokroć zaś nawet nienawiść ku srogim ciemięzcom. Uczucia te tłumił on w sobie, czując, że jakikolwiek ich objaw ściągnie na niego gniew i zemstę.

Niemałą też rolę w tych stosunkach odrywała pogarda, jaką zazwyczaj biali etaczają czarnych. Pogarda owa miała swoje źródło nietylko w poczuciu wyższości cywilizacyjnej, ale także w owej naturalnej odrazie do potomków Chama, którą tylko łagodzi, lub zupełnie gdzieindziej znosi, podniosłe uczucie chrześciańskiej miłości bliźniego. Niestety, na temu uczuciu nie zbywało brazylijskim panom i dla tego dotkliwszą była dla murzynów ich moralna poniewierka od materyalnej. Dziś też, chociaż skutkiem zniesienia niewolnictwa, położenie czarnych stało się zupełnie innem, żyje w nich jednak wspomnienie niedawnej przeszłości i jeżeli już nie inne uczucie, to conajmniej poczucie żalu i wyrzutu przechowa się zapewne jeszcze bardzo długo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rątu desinfekcyjnego. 7500 m. na czwartą część podatków państwowych.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** Po mrozach przeszłego tygodnia, które dochodziły tu do 20 stopni, złagodniało teraz powietrze, a w wtorek i środę spadło dość dużo śniegu. — Pisze „Pielgrzym“: „I w dyecezyi chełmińskiej sprawa zakładania konwiktów gimnazyalnych powinna stanąć na porządku dziennym. Konwikt chojnicki nie wystarcza. Należałoby pomyśleć o założeniu konwiktów gimnazyalnych przynajmniej w Chełmnie i w Wejherowie“.

— **Gdańsk.** Polacy tutejsi, jak piszą ztąd do „Dziennika Pozn.“, zamierzają w tym albo w przyszłym miesiącu zwołać wiec, na którym zapewne zostanie obraną deputacya, mająca być wysłaną do najprzew. ks. Biskupa z prośbą o częstsze kazania polskie w Gdańsku.

— **Lidzbark.** Tutejszy „Frauenverein“ sprowadził dyakoniskę, która ma pielęgnować chorych. Protestantyzm wszędzie się wciska, a do Wąbrzeźna rząd nie chce puścić ani SS. Wincentek, ani Elżbietanek, tylko Niemki Boromeuszki.

— **Wąbrzeźno.** W jednej z ostatnich nocy spalił się tylny dom fabrykanta wozów Kuligowskiego. Jego matka zginęła w płomieniach. — Tutejsza szkoła miejska liczy 421 katolickich, 392 ewangielickich i 55 żydowskich dzieci.

— **Fordon.** 8-go bm. przeszła tu żydówka na łono Kościoła katolickiego. Przed południem przyjęła Chrzest i Komunią św. a po południu pobłogosławionym został związek małżeński między nią a katolikiem.

*** Ze Slązka.**

— **Bytom.** Na tutejszej stacyi kolejowej wjechały dwie lokomotywy na siebie. Jedna z nich wyskoczyła ze szyn, zresztą nie zaszedł przytem żaden inny wypadek.

— **Chropaszewo.** W niedzielę 8 bm. odbył się tu wiec przedwyborczy, na którym przemawiali p. Szmula, poseł ua oba sejmy w Berlinie i p. Napieralski, redaktor „Katolika“. Ludu zeszło się jakie 800—1000. Pan Szmula tak trafnie przemówił do serc słuchaczów, iż wszyscy z wielkim zapałem wykrzyknęli: Niech żyje!

— **Zabrze.** Kasyer parowego młyna w Zabrzu, nazwiskiem Apt, uciekł tymi dniami, pokradłszy pieniędzy podobno na sto tysięcy marek. Wziął on sobie urlop na kilka dni, na co pan jego chętnie przystał; dopiero jak po upłynięciu urlopu nie nadjeżdżał, zajrzano do kasy i spostrzeżono kradzież.

— **Swiętochlowice.** Pewien myśliwy znalazł w zeszły piątek w pewnym kamieniołomie na polach świętochłowickich dziewczynę zmarzłą i śniegiem zasypaną. Natychmiast doniósł o tem amtowemu, a ten kazał trupa detąd nie rozpoznanego zanieść do trupiarni.

— **Katowice.** W tutejszym kościele katolickim urwał się krótko przed nabożeństwem pająk i spadł na stojącego przed nim przypadkowo kościeluego, który przez to tak silne poniósł pokaleczenie, że trzaba było zawezwać pomocy lekarskiej. Szczęściem jeszcze, że pająk nie spadł podczas nabożeństwa, gdyż wtedy byłoby nieszczęście niezawodnie większ

— W **Heinau** na Slązku odbył się tych dniach wiec socyalistów, na któ... lono w kilku okręgach górnoślązkic... bliższych wyborach do parlamentu pos... osobnych kandydatów socyalno-demokratycznych.

*** Z Warmii.**

— **Wartembork.** Tu skradziono handlarzowi ryb Krause z Olsztyna sanie zaprzężone w jednego konia, i dwa kubły i tr... beczki z rybami. Sanie te stały bez do... i jakiś człowiek wskoczył na nie i popędzi... stronę ku Zyborkowi. Dotąd go nie przychwycono.

— **Szczytno.** Pewnego robotnika z Linowa znaleziono w tych dniach na szosie ku Biskupcowi zmarzłego. Widziano go poprzednio pijanego i w takim zapewnie stanie padł na szosie i zmarzł. Pozostawił żonę i kilkoro drobnych dzieci. Tak zwykle kończą pijacy.

— **Elbląg.** Tutejsze miejskie realne gimnazyum zostanie powoli zmienione na wyższą realną szkołę bez łaciny. Tylko pod tym warunkiem zobowiązał się rząd dawać dokładkę.

— **Lębork.** Przy ulicy rynkowej srożył się 10 bm. wielki pożar. Burmistrz Zempe się poparzył przy ratowaniu.

Z blizka i daleka.

— **Bochum**, 13 bm. w tutejszym rewirze wszystko pracuje; na cesze „Karolinenglück“ strejkuje tylko 19 górników. — 20 bm. kończy się termin deklaracyi względem podatków. — Na torze z Bochum do Höntrop przejechał i zabił pociąg krawca Tom. Jüngsta z powiatu Siegen. — Zebrania zwołana przez socyalistów na 12 bm. zostały policyjnie zakazane.

— **Dortmund**, 13 bm. Tu strejk się zmniejsza. We wszystkich tutejszych rewirach strejkuje razem od 7000—8000 górników. (W całości pracuje 120 tysięcy, a wedle „Essener Volks-Ztg.“ strejkuje 20 tysięcy.) Socyalista Bunte jest aresztowany. — Cechy „Dorstfeld“, „Nordstern“, „Birkenfeld“, „Kaiser Friedrich“ i „Louise Tiefbau“ strejkują; po części i „Tremonia“, Westfalia“, „Hansa“, „Borussia“, „Glück auf“. — W przeszłą sobotę jechał kanclerz p. Caprivi do Essen do p. Kruppa. W Dortmundzie przesiadł na kolej górniczo-marchijską. Gdyby był jechał dalej koleją kolońsko-mindeńską, byłby świadkiem zamachu przy Rauxel.

— **Gelsenkirchen**, 13 bm. Socyaliści Mayer, sekretarz „Verbandu“, Schlicke, redaktor „Berg- u. Hüttenarbeiter Zeitung“ i Margraf zostali przez prokuratora z Essen za wzywanie do buntu aresztowani. „Westf. Volks-Ztg. gani ten krok i twierdzi, że się on wcale nie przyczyni do uspokojenia umysłów. — Zebranie ewangiel. robotników (22.000) postanowiło pracować. — Na cesze „Alma“ aresztowana 14 ludzi, którzy górników wzywali do strejku. Z „Wilhelmina“ oddalono 200 górników z roboty.

— **Essen**, 12 bm. Dwa zebrania górników, z których jedno zostało rozwiązane, postanowiły dalej strejkować.

— **Bismarck** pod Schalke 12 bm. Powstała tu bójka. Nadeszła policya z Gelsenkirchen i Recklinghausen.

Eickel, 12 bm. Na cesze „Pluto“ strejkuje 400—500 górników. Z „Pluto“ chcieli i na cesze „Königsgrube“ strejk wywołać.

— **Rotthausen.** Górników idących do roboty napastowano tu, lecz żandarmi 5 bohaterów wsadzili do kozy.

— **Schalke.** Fabryki „Grillo i Funku“ i „Beckera“ zaprzestały pracować dla braku węgli. Dziwią się wszyscy, że one fabryki nie mają żadnych zapasów węgli, chociaż mają cechy pod nosem. Zapewnie nie mają obstalunków dla tego korzystają z bezrobocia.

— **Hagen.** Skarżą się tu jako i w Letmatha i Iserlohn na brak bracy.

— **Z nad Saary** donoszą 12 bm., że zajechało do roboty 16.047 górników, 2731 więcej jak wczoraj. Policya chwyta hersztów socyalistycznych i pakuje do kozy. Kilku przewódzców zabrało pieniądze z kasy Towarzystwa prawnej obrony państwowej i dało drapaka. Ogłoszono, że 500 głównych spra-

liśmy, zarząd i kilkunastu członków, na zabawie Towarzystwa św. Jerzego w Alstaden. Uznanie należy się tamtejszemu Towarzystwu, a zwłaszcza prezesowi p. Radeckiemu, któ... wszystkich sił dołożyli, aby zabawa jak n... lepiej wypadła. Było też i dużo Niemców ... becnych. Z boleścią tylko wyznać trzeba, że byli i tacy z naszych, co Towarzystwu św. Jerzego „na złość“ robili — a są to tacy którym katolicka wiara i polsko-katolickie Towarzystwa są głupotą. Przerywali mówcom, przeszkadzali brzękiem, gdy pewna pani grała na fortopianie, a to smutniejsza, że byli — jak słyszałem — przez kogoś do tego namówieni. (A czy tam nie było nikogo, ktoby takich jegomościów schwycił za kołnierz i za drzwi wyprowadził? — Red.)

Oj źle nieraz między nami. Niektórzy czytać nie umieją, bo się w szkole nie nauczyli. Nie umiejąc czytać, nie znają też najczęściej religii i nie mają Boga w sercu. Tu na obczyźnie do reszty zepsuci przez tych, co to mówią: „Religia jest rzeczą prywatną“, stają się bydlętami. Ni to Polak, ni Niemiec; ni katolik, ni protestant. (**Słuchaj panie ministrze dr. Bosse, jak się świetlejsi z ludu samego skarżą na „wzorowe“ pruskie szkoły!** Red.) — Boleść ściska serce, gdy przychodzi patrzeć na takich straconych rodaków. Doświadczyło tego i Towarzystwo z Alstaden.

Dodaję wreszcie, że ks. kapelan wygłosił do nas piękną i wielce nam życzliwą mowę, zachęcając nas do zachowania św. naszej wiary, do zgody, jedności i trzeźwości. Był też pan nauczyciel i jacyś inni dwaj mi nieznani panowie. Dochód z zabawy ma być przeznaczony na budowę nowego kościoła w Alstaden. Oby jak najrychlej nowy kościół stanął, aby i nasi rodacy mieli tam bliżej do niego.

A. S.

Bottrop, dnia 4 stycznia 1893.

N. b. p. J. Ch.! Szanownej Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ winszuję szczęścia, błogosławieństwa Bożego w noworozpoczytym roku i jak najliczniejszych abonentów. (Dziękujemy! Red.)

Na miesięcznem posiedzeniu Towarz. św. Barbary 1-go bm. zaczął pewien mówca mówić o zgodzie i miłości braterskiej, co mu pochwalam, lecz przytem powiadam: Kto namawia do zgody i miłości braterskiej, ten nie powinien rzucać błotem na świetną przeszłość królów polskich. Mówca przypisał winę królom polskim, że my Polacy tułać się musimy po obczyznie, bo królowie polscy bardzo ciężko zgrzeszyli, a za to nas P. Bóg karze i musimy za nich pokutować. Chciałem temu panu dać odpowiedź na tak niesłuszny zarzut, ale nie dostałem się do głosu, chcę przeto dziś to przez „Wiarusa“ uskutecznić.

Więc zaczynam słowami: Ostatni to ptak, co własne gniazdo kala, a skalał je już wiecej razy. Pewnego razu mówił: Gdyby nie Westfalia, musielibyśmy z głodu pomrzeć na Górnym Slązku. Zapewnie wiedzieć nie chce, że tam na Górnym Slązku żyje przeszło milion Polaków, a ci z głodu nie umierają, żyją o wiele szczęśliwiej od nas, bo i tu ciężko pracować trzeba, za darmo nic nie dają. Większy zarobek, a nie bieda tu do Westfalii nas zagnała i nie ciężkie grzechy królów polskich. Szan. mówca zna się na historyi polskiej, jak kozioł na ogrodownictwie. Sam prezes naszego Tow. wiel. ks. wikary Beelert kilka razy zwrócił nam uwagę, jak bogobojni a nawet święci byli królowie polscy. Czy może Bolesław Smiały przypomniał się mówcy? — i to też zapewnie jest wszystko, co wie z historyi polskiej. Były grzechy, nietylko samych królów, ale i całego narodu, lecz przy tem było wiele, wiele dobrego.

Mieczysław I zaprowadził chrześciaństwo w Polsce, a bałwany zburzyć kazał. Bolesław I założył arcybiskupstwo w Gnieźnie, ...skupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołozegu. Dla kapłanów miał takie uszanowanie, ... nie usiadł w obecności ich. Kazimierz ...prawiedliwy — już sam przydomek wykazuje, ...kim był królem. Bolesław V. Wstydliwy, ...iał siostrę Salomeję, a za żonę Kunegundę — ...bie w poczet Swiętych są policzone. Kazimierz Wielki przyjął żydów do Polski, prze...dowanych i wypędzonych ze wszystkich kra...w Europy. Władysława Jagiełło Ojciec św. ...rban VI nazwał „najukochańszym synem“. Gdy Stefan Batory umarł, a Ojciec św. dowiedział się o jego śmierci, powiedział te słowa: „Izrael stracił Odkupiciela“. Jan Sobieski nazwany jest „Obrońcą Chrześciaństwa“. Mógłbym jeszcze cały szereg królów przytoczyć, którzy nie grzeszyli ciężko, ale nie potrzebne. Nie wolno więc p. Ch. w podobny sposób mówić w Tow. polskiem i katolickiem, bo oczer-

nia sławę królów polskich i wzbudza niechęć do narodowości polskiej pomiędzy tymi członkami, którzy nie znają historyi polskiej. Pokazało się też, jak potrzebne są nauki i odczyty w Towarzystwie, o które daremnie się upominamy. (To powinno być koniecznie! Red.) Dopóki tego nie będzie, to Tow. nasze będzie tylko tak dla parady. — Trzeba mi też zganić mowę jednego członka zarządu, który powiedział, że — jeżeli w zarządzie nie zostaną ci, co dotąd byli — Towarzystwo upadnie. (Zarozumiałość! Red.) Czyżby pomiędzy przeszło 400 członkami nie miało być 6 zdolnych do zarządu? Tak źle pewnie nie jest.

Jeden z członków zarządu.

(Zganić nam zresztą trzeba, że przewodniczący na posiedzeniu zezwala na tak niepotrzebne i drażniące mowy. Jeżeli kto — to z pewnością najmniej Górnoślązacy mają do narzekania na polskich królów. Górny Slązk już od roku 1139 należał do księcia Władysława II, po którego śmierci 1142 roku podzielony został między trzech jego synów Bolesława Wysokiego, Mieczysława i Konrada, którzy zniemczeli sami i Slązk na zawsze oderwali od Polski. Królowie polscy więc od roku 1142 na Slązku nie rządzili, lecz książęta. Następnie przeszedł Slązk pod panowanie Austryi, a w wojnie siedmioletniej pod panowanie Prus. Jeżeli więc niby bieda wygania Górnoślązaków do Westfalii, to zawinił w tem z pewnością kto inny, a nie królowie polscy).

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Wojciecha w Röhlinghausen z 1892 roku. Towarzystwo św. Wojciecha ma na celu popieranie religijności i oświaty pomiędzy robotnikami polsko-katolickimi. Towarzystwo liczyło na początku roku 1892 85 członków; w przeciągu całkiego roku wstąpiło 34; razem 19. Z tych 5 poszło do wojska, 10 w ojczyste strony, 1 wykluczony, 6 opuściło Towarzystwo przez zmienienie pracy, 6 przez nieregularne płacenie składek. Na bieżący rok pozostało stałych płatnych członków 91. — Dochodu mieliśmy 568 marek 57 feng.; rozchodu było 508 m., pozostaje więc w kusie 60 m. 57 fg. Cały stan kasy wynosi 330 m. 80 fg. — Zebrań odbyło się 21 i to 18 zwyczajnych a 3 walne. Z chorągwią występowało Towarzystwo do wspólnej Komunii św. raz tylko z powodu braku spowiednika polskiego. (?) Brało także udział w poświęceniu chorągwi św. Andrzeja w Bochum, św. Szczepana w Habinghorst, w rocznicy Tow. św. Pawła w Eicklu, św. Walentego w Bickern i św. Barbary w Herten. — Towarzysrwo posiada także małą bibliotekę, składającą się z 190 książek rozmaitej treści. Z gazet abonuje Towarzystwo „Wiarusa Polskiego“, „Głos Polski“, i „Przyjaciela Ludu“. — Do zarządu obrani zostali następujący panowie: Honorowym prezesem ks. kapelan Schlechter, prezesem został ponownie obrany Antoni Grunert, zastępcą Antoni Markowski, sekretarzem Jan Pasternak, zastępcą Tomasz Krauze, skarbnikiem Józef Naskręt, zastępcą Wojciech Marciniak, bibliotekarzem Franciszek Borowiak, zast. Piotr Szymański, gospodarzem zabaw Maksymilian Krempule, chorążym Kaspar Jaukowski, asystentami Jan Gloger i Wincenty Slotała. — Wszystkie listy tyczące się Towarzystwa prosimy nadsyłać na ręce prezesa albo sekretarza. Przewodniczący Antoni Grunert w Bickern, Gelsenkirchenerstr. nr. 4 pod Wanne. Sekretarz Jan Pasternak w Röhlinghausen pod Wanne nr. 14.

Jeszcze teraz

można zapisywać

„WIARUSA POLSKIEGO“

na pierwszy kwartał 1893 roku

(styczeń, luty, marzec).

Na poczcie prosimy wyraźnie żądać: Zeitung **Wiarus Polski** aus **Bochum**

Redaktor odpowiedzialny Jan Bieliński w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek (Nauka Katolicka).